

Kwestionariusz: Cyrczakowski Leon

1) Dane osobiste: ^{Cyrczakowski Leon} kapr. rezerwy osadnik wojskowy z osady Bortuica gminy i pow. Dubur na Wołyniu zamieszkały od 1935 r. w m. Arbus ul. Chwałkowskiego 118. żona z dziećmi z cmentarza w Afryce syn Bolesław w szeregach Armji Polskiej

2) Data i określenie okolicznościowe aresztowania i wywiezienia

Dnia 10 lutego 1940 r. o godz. 4 rano zajeżdżałem przed mój dom samochód cizarski, z którego wyskoczyło 6 osób jeden urzędnik N.K.W.D. i 5^{tych} żydów z Dubna przetrzymali mi, zastępowali gwałtownie do drzwi krzyżąc „Otwórz!”. Do mieszkania weszli urzędn. N.K.W.D. i dwóch żydów, trzech następujących pozostało na dziedzińcu pilnie pilnując drzwi i okien.

Na wstępie n-k N.K.W.D. krzyknął „zaki wniech” i oznajmił, że ma polecenie przeprowadzić rewizję, co też i uczynił, najpierw osobistą, po której karał mi się i mierzył się z miejscem.

Żona i dzieci zerwały się ze smu płakały z przestraszenia i przerażenia. Dokonano gruntownej rewizji przewracając każdy przedmiot w szafie, komodzie i nocnych szafkach oraz książki na etażerze.

Po ukończeniu rewizji gdy nie mieli nakazał „Sobieraj z wieszakami pojedź w drugą obłast” na czynność zpakowania się dał 1 godzinę czasu.

Żona i dzieci przestraszeni nie mieli zabrali. Wówczas urzędn. N.K.W.D. widząc bezradność żony i dzieci karał mi, im pomóc pakować rzeczy. Zabralismy co było można w tobołki - białą odzież i nieco żywności. Zpakowane rzeczy karał zawiązać na odkryty samochód na który wlokowaliśmy się z rodziną.

W otoczeniu tych rzeczy odjechaliśmy na pkt zborowy, gdzie zastaliśmy kilka rodzin osadników, urzędników tam przebyliśmy do wieczora o głodzie i oddalić się nie było wolno. O zmroku załadowano nas na odkryte

wozy cygarowe i odwieziono na stac kol Kamisica odleg-
 lej o 24 km od Dubna, gdzie zastaliśmy transport z współtowar-
 zyszami niedoli z p. Kemińskiego wtłociono nas do
 wag. cygarowego 18 ton 30 osób i po załadowaniu zaryglowano
 drzwi. Dnia 11 lutego po południu transport runął dojechalismy
 do Zdobunowa gdzie stalismy całą dobę. Przeładowano nas
 na inny transport i ruszylismy dalej przez Szepetowkę dalej
 w kierunku. Po miesięcznej podróży dotarłismy do Kotłasa
 Obl. Archangielska gdzie wyładowano i odwieziono rozwałkami
 sawerkami o jednym koniu do p-tu zbożowego były to baraki
 niepalone. Przespalismy noc siedząc na tłumskach

Dnia następnego transport nasz zrobili na partys po
 kilkanaście rodzin. Załadowano na sawie jak poprzednio
 i ruszylismy po przez zaspę sniegu w daleką podróż
 ponad 200 km. - dzień sygnał 40st czerwca

Strawę gorącą i chleb dostaliśmy za czas miesięcznej pod-
 róży kolejną, o ile sobie przypominam, 3 razy.

Dziśki skradzionemu pićcykowi, na zmianę, gotowaliśmy
 sobie strawę opał kradłismy z węglarek.

Kobiety i dzieci odizolowaliśmy cym mogli, a mężczyźni
 przeważnie szli pićcyk potężniejszy sawie aby się nie
 przewrucili. Poruszono posawał się nasz transport złożony
 z 200 furmanek, a podróż trwała od wczesnego ranka do
 późnego wieczora bez przerwy. Pićcyk wieczór zajędzaliśmy
 na postój do przydesznego kolchozu gdzie przespalismy
 siedząc na tobołkach. O świcie ruszaliśmy w dalszą drogę

Kolchoznicy u których nocowaliśmy okazywali litość
 i współczucie pomiewam, nekomo, ongiś i ich wieziow
 i w gorszych warunkach. W te strony jako wysiedleńców.

Po dwutygodniowej, ucizliwej, podróży dotarłismy około
 północy do miejsca naszego przeznaczenia położonego
 na skraju lasu nad rzekę Wycęgdę posesiolek Tręga
 rejon Jarinsk Obl. Archangielska.

Rozmieszczone nas 45 rodzin w drewnianych dużych barakach wewnątrz poprzedniały deskami na małe kajutki 3 na 2 1/2 metra po jednej rodzinie w każdej.

Jak osiedliliśmy się, jak powiadano nam „na zawsze” Na drugi dzień po przybyciu wypłacano zaliczkowo po 10z na roboczą osobę na chleb i stawy której sprzedawali na kartki. Pożywienie składało się zupy owsianej i takiej-że kaszy bez okrasy i ciał niesłodzonych. porcja od 50 do 60k. ciał 10k.

Chleb sprzedawano po 1 1/2kg. na osobę roboczą a po 1/2kg na dzieci po cenie 33k. za kg. Po upływie pół roku zmniejszyli rację chleba 1kg. i na dzieci po 400gr.

Zarobek Na posesiolku ^{melizmy} wyznaczonego amioła stawa z N.K.W.D. który nami rozporządzał, kierował do prac i pilnował by który nie zbiegł.

Posiłek na którym osiedlowo nas był punktem spotkania gdzie latem formowano traktaty i spławiano rzekę do Kotława i Archangielska. drewno

Do pracy wypędzono nas po dwu dniach przybycia mężczyźni wykłuwali drewno z zamrażonej rzeki którą nierdzono jej się spłocic, wykłuwali zamrażone linie stalowe gdzie na brzegu rzeki nie sprężysto jesienią, zwozili drewno na opał i budowlę do której niebawem przystąpiliśmy budując baraki, kurnie, warsztat slusarski, tartak. przewoźny i t. ^{drewno}

Kobiety wydobywali z pod warstwy śniegu piloty i zgłaby. Peaca w warunkach okropnych spowodu mrozu który dochodził do 50st°. Odrzeć i obuwić jakie posiadaliśmy nie odpowiadało natęku mrozy.

Zarobek przy wspomnianych pracach był minimalny i rzadko przysługiwał od 1 do 8 rub. dziennie, który nie wystarczał na wyżywienie rodziny przy wstępującej drożyznie więc sprzedawaliśmy różne posiadane rzeczy, dla zaspokojenia głodu kupując artykuły spożywcze które też trudno było dostać prywatnie.

Jak płynęły dni za dniami, czekając lepszego jutra, a przekonani byliśmy i wspólnie podburzaliśmy się na duchu, że opaczność Boska ceniwa nad nami i że przyjdzie dzień wyzwolenia.

J. oto słyszemy: Niemiec uderzył na Sowieby więc czekaliśmy zmian na ulicę naszej niedoli ufni, że niebawem nastąpi.

J. oto stał się Cud! w m. wrześniu 1941r. ogłoszono nam przez K-ta, że Rząd Rzeczypospol. Polski naczeł z Janem Premierem i Nacz. Wodz. Polskich Sił zbrojnych gen. broni Sikorskim zawarto układ z Zw. Sow. w formie przymierza w celu rozgromienia wspólnego wroga - Niemcy. który, jak oznajmił K-dant, "napadł na naszą światłą ziemię" i że jesteśmy wolni od chwili wejścia w życie tego układu.

Ja i 6 innych rodzin nie namyślając się wiele wydosłaliśmy dokumenta i wyruszyliśmy statkiem do Koblasa gdzie za własne pieniądze wynajęliśmy wagon towarowy i ruszyliśmy w drogę kierując się do Buzyluku, gdzie, ukomo formowała się Armia Polska. Podeś była ucieszliwa zuchas z miejsca na miejsce z kolchozu do kolchozu. wreszcie dobieśliśmy do ostatniego punktu do regionu Dekanabat 70 km. od Guzar obl. Buchara. W miesiącu styczniu 1942r., dowiedzieliśmy się, że w Guzarze formuje się Arm. Pol. dokąd podzieliłem wraz z innymi i dnia 1 lutego 1942 roku zgłosiłem się do Wojska Polskiego po kilku dniach wstąpił mój syn. Bolesław urodz. 1923r. Wyjeżdżając transp. wojskowym do Traun Dowodca. II Naplu pozwolił zabrać rodzinę, którą scignęłem na pkt zborowy i załadowałem do transportu do wagonów na ten cel przeznaczonych i ten sposobem uratowałem się z całą rodziną może od głodowej śmierci. Czerkawski Leon kpr.